Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 27 Nowy Targ, dnia 21 października 1934 r. Rok XXII.

Przed wyborami samorządowemi.

II.

Należyty dobór ludzi do przyszłych rad gromadzkich i gminnych szczególnie ważne znaczenie posiada u nas na Podhalu. Przyrodzone warunki geograficzne, krajobrazowe i zdrowotne sprawiły, że w przeciwieństwie do wsi dolskich, rozbudowywać u siebie musimy przedewszystkiem gospodarkę letniskową, stwarzać warunki na miejscu takie, by w okresach letnich i zimowych ściągać jak największą ilość gości. Dotychczasowy rozwój ośrodków letniskowych wskazuje na to, iż wszędzie tam, gdzie sprawami gminnemi kierowali ludzie energiczni, rozumni, tam ruch letniskowy nietylko przybiera na sile lecz stał się podstawą bytu tamtejszej ludności. Przykładem dobrze rozumianego interesu własnego, to Bukowina, która w kilku latach zdołała sobie urobić w całej Polsce opinję wielkiego i licznie uczęszczanego letniska.

Podobnie rzecz się ma z Poroninem, Czorsztynem, Krościenkiem — w przeciwieństwie do innych miejscowości, które krajobrazowo pod względem, zdrowotnym posiadają warunki niegorsze, jednak zpowodu niedołężności i bezczynności ludzi kierujących gospodarką gminną, nie wykazały najmniejszego postępu i zrozumienia własnego interesu.

Nadchodzące wybory samorządowe wysuną na okres pięcioletni zastęp ludzi, którzy powinni stworzyć podwaliny wielkiego programu rozbudowy Podhala jako letniska, tem samem dobrze pomyślany, będzie w stanie zapobiec stale, z roku na rok potęgującej się u nas nędzy. Rozparcelowane do ostatnich granic wskutek nieopatrznych podziałów gospodarstwa, nie dają żadnych widoków, wzgl. nie duże na poprawę gospodarki rolnej na Podhalu. Granice państwa zamknięte nie pozwalają w dotychczasowej ilości na wprowadzenie do kraju zaoszczędzonej gotówki, która szczególnie u nas na Podhalu była doniedawna podstawą reperowania i poprawy nadwyrężonych gospodarstw. Emigracja skończyła się na zawsze i niema najmniejszych widoków jej pobudzenia. Warunki klimatyczne i właściwości naszej gleby również nie dają wielkich możliwości ożywienia gospodarczego naszych wsi. Zostaje zatem jedyna rzecz, która ma wielką przyszłość i która w ostatnich czasach zaczyna być należycie rozumianą, tj. rozbudowa gospodarki letniskowej, turystycznej i zdrowotnej. Nie chodzi w tym wypadku o wielkie i nagłe zyski, lecz choćby najmniejsze, ale stałe dochody, jakie należycie rozbudowany przemysł letniskowy może nam zapewnić. Podhale jako letnisko winno pomieścić wszystkich, dla których wypoczynek letni czy zimowy jest konieczny — i to nietylko tych, którzy swój pobyt u nas opłacają setkami, ale także i tych, których stać na dziesiątki złotych. Oto program na najbliższy okres dla życia gromadzkiego podhalańskiego. Program trudny, poważny ale wykonalny, chodzi jedynie o to, by znaleźli się ludzie, którzy trudnemu zadaniu podołają i którzy potrafią uwolnić się z kajdanów zakorzenionych u nas konserwatyzmu i gnuśności.

Nie polityka zatem, nie ilość mandatów wytargowanych przez dane stronnictwo czy partję, lecz uczciwość, rozum i chęć do pracy winny być ogólnym hasłem nadchodzących wyborów. Nadchodzące wybory winny raz na zawsze z życia gromadzkiego wykreślić kiwoniów i „pary butów", a dać zastęp ludzi świadomych swoich zadań i obowiązków wobec Podhala i Państwa. *Dr. Fr. Ciszek.*

Dwudziestolecie pracy kapłańskiej naszego rodaka, Ks. Andrzeja Wilczka w Ameryce.

W zeszłym miesiącu br. w swojej parafji Weirton w Ameryce nasz rodak ks. Andrzej Wilczek obchodził dwudziestoletni jubileusz pracy kapłańskiej. Wśród Polaków zyskał sobie wielki szacunek i poważanie, a zwłaszcza w swojej parafji, w której już od lat 18 pracuje z prawdziwem zaparciem się, będąc dla niej prawdziwym nauczycielem i doradcą.

Urodził się w r. 1883 we wsi podtatrzańskiej Chochołów z biednych rodziców Jana i Marji Wetulów-Wilczków. Szkołę powszechną ukończył w swojej wsi rodzinnej. Po ukończeniu szkoły ciągle marzył o dalszych studjach, jednak bieda, jaka panowała w domu rodzinnym nie pozwalała zrazu wysłać syna do szkół. Dopiero, gdy ojciec jego powrócił z Ameryki, po długich perswazjach i błaganiach syna postanowili wysłać do Krakowa na dalsze nauki. Rusza do Krakowa, gdzie chlubnie kończy szkoły średnie, w gimnazjum św. Anny. Po złożeniu matury zpowodu biedy dalsze studja zmuszony był przerwać i wrócić do domu, gdzie pracuje w swej rodzinnej wsi społecznie i oświatowo. Między innemi zakłada bibljotekę, która do dziś dnia istnieje i powiększa się. W r. 1910 za poparciem swego kuzyna ks. proboszcza Jana Wetuli, wyjeżdża do Ameryki. W Ameryce znów zaopiekował się nim nasz rodak ks. Jan Obyrtacz i za jego poparciem wstępuje na teologję, którą ukończył święceniami kapłańskiemi w r. 1914. Po dwuletnim pobycie na probostwie w stanie Virginia, gdzie pracuje jako pierwszy polski ksiądz, organizuje rozrzuconych na wielkim obszarze kolonistów polskich i dla nich zakłada pierwszy kościół polski pod wezwaniem „Najsłodszego Serca Panny Marji". W r. 1916 obejmuje probostwo parafji polskiej w Weirton, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego. Na nowem probostwie organizuje szkołę polską, buduje nowy kościół, organizuje cały szereg stowarzyszeń kulturalno oświatowych. Zakłada wielką bibljotekę parafjalną z doborowych dzieł polskich i zakłada Towarzystwo dramatyczne dla pielęgnowania języka i sceny polskiej — Dzięki wielkiej ruchliwości i pracy zyskuje sobie wśród Polonji amerykańskiej wielki szacunek i uznanie stając w szeregu najczynniejszych propagatorów polskości w Ameryce. Dowodem wielkiego wzięcia wśród tamtejszego społeczeństwa, to sążniste artykuły poświęcone życiorysowi i działalności ks. Wilczka, jakie w związku z jego jubileuszem kapłańskim ukazały się w prasie polskiej i amerykańskiej.

Ks. proboszczowi Wilczkowi, który jest długoletnim prenumeratorem i równocześnie współpracownikiem naszej „Gazety Podhalańskiej", przesyłamy z okazji Jubileuszu życzenia *ad Multos Annos.*

Ks. Andrzej Hlinka.

Dnia 27 września przed mikrofonem Polskiego Radja wygłosił red. poseł Gwiźdź przemówienie, poświęcone przywódcy Słowackiemu, ks. Hlince, który w tym dniu właśnie ukończył 70 lat. — Z przemówienia tego przytaczamy ważniejsze ustępy:

Ks. Andrzej Hlinka pochodzi z podtatrzańskiej, liptowskiej, ubogiej rodziny chłopskiej. Urodził się 27 września 1864 r. w słynnej później wiosce, Czernowej pod Rużomberkiem. Wyjątkowe zdolności młodego Andrzeja zwróciły uwagę nauczycieli, to też po ukończeniu szkoły powszechnej oddano go do gimnazjum. Seminarjum duchowne w Lewoczy ukończył w r. 1889 i w tym też roku objął pierwszą placówkę kapłańską w Zakamiennym Klinie na Orawie. W r. 1892 otrzymał pierwsze probostwo, a to w Trzech Śliaczach w Liptowie, w pobliżu swych stron rodzinnych.

Z tą chwilą ks. Hlinka rozpoczyna już na większą skalę swą tak doniosłą w skutkach działalność publiczną. Zaczyna od podstaw. Przedewszystkiem wyrywa z sideł różnego rodzaju pijawek ludność swej parafji, a następnie dalszych wiosek. Zakłada pierwsze towarzystwa trzeźwości. Gdy praca ta mimo rozlicznych przeszkód i szykan, zaczyna dawać widoczne, błogosławione wyniki, ks. Hlinka buduje dalsze jej ogniwa. Zakłada po wsiach liptowskich pierwsze spółdzielnie rolnicze. Równocześnie w tygodniku ludowym „Katolickie Nowiny", a potem w redagowanych przez niego „Ludowych Nowinach" pojawiają się coraz częściej jego artykuły, malujące straszliwe położenie ludności wiejskiej, jej opuszczenie przez wszystkich, wyzysk, nędzę, często zaglądający pod strzechy głód i td. i nawołujący przedewszystkiem duchowieństwo do pracy nad tym ludem i dla ludu.

„Jesteśmy niewolnikami we własnym domu — woła w r. 1897. — Prawa nasze są deptane. Wiara ojców naszych znienawidzona. Zwyczaje i obyczaje nasze tępione. Lud, budzący się politycznie, katowany i prześladowany". — „W dziedzictwie naszem rozkazuje kto inny. Pracujemy, ale owoce spożywa znowu kto inny. — My płacimy ciężki grosz na drogi i urzędy, lecz nawet tego nie napiszą nam po naszemu, jak to mamy wykonywać! Po naszych wsiach nie doczyta się Słowak, jak się nazywa ta jego wieś". — Był to rozpaczliwy protest przeciw idącej zorganizowaną ławą madziaryzacji życia słowackiego w szkole, gminie, powiecie — w całem normalnem życiu narodu.

W r. 1891 ks. Hlinka, wówczas znany już publi-

W sprawie propagandy stroju ludowego.

W artykule p. t. „O ginącym stroju ludowym i ostatnich jego wytwórcach“, umieszczonym w Nr. 21 „Gazety Podhalańskiej“ dzwoni p. Józef Pieniążek na alarm, wykazując niebezpieczne dla naszego folkloru zanikanie stroju ludowego na Podhalu. Przyznając Mu w zupełności rację w odniesieniu do postawionych projektów, dotyczących kongresu propagandy stroju, pokazu dawnych strojów, inwentaryzacji tychże i t. p. nie zgadzam się z jednem, a to z samym tytułem „O ginącym stroju ludowym“! Strój ten bowiem, zdaniem mem: nie ginie — ale raczej czasy ostatnie wykazują wzrost jego używalności.

Coraz bowiem liczniej, po miastach naszych i miasteczkach podhalańskich zauważyć można, szczególnie w niedzielę zgrabne dziewczęta i chłopaków, paradujących dumnie w spodnicach w kwiatki i gorsetach wyszywanych oraz w portkach z parzenicami i koszulach z wstążkami! Doniedawna marzeniem dziewczyny wiejskiej czy chłopaka, którzy poszli na służbę do miasta, było przyodzianie się po miejsku, po pańsku; strój ich rodzimy, ludowy zdał się im czemś poniżającem, czemś, co odróżniało ich od jednolitej, acz tandetnej „Kultury“ miastowej! Dziś chwała Bogu, te same dziewczęta i chłopcy są dumni, paradując wśród „ceprów“ w stroju ludowym!

Cóż wpłynęło chwalebnie na tę zmianę pojęć? Przedewszystkiem propaganda regjonalizmu, która mimo podstaw „uczoności“ znajduje oddźwięk w „narodzie. Szereg uroczystości podhalańskich, tradycyjne, wspaniałe dożynki w Spale, poszczególne dożynki powiatowe, Święta Młodej wsi i t. p. wskazały ich uczestnikom, że właśnie te „inteligenty miejskie“ i ta ludność „jednolicie“ ubrana, oklaskuje najgoręcej nie co innego, jak właśnie ten strój ludowy, który doniedawna „zawstydzał“ tę czy oną dziopę ze wsi! Czyż co dziwnego, że dzisiaj, zrozumiawszy wartość etnograficzną swego „honornego“ stroju zaczyna on wchodzić „w modę“ nawet i po miastach?

Inaczej oczywiście rzecz przedstawia się na wsi. I tu powiedziałbym, jedną jedyną dodatnią stroną dzisiejszego kryzysu jest właśnie jego skutek, w odniesieniu się do stroju ludowego. Lud niema pieniędzy, nietylko na „miejski“ strój, ale nawet na cukier. naftę, zapałki! Przypomina więc sobie, że zdawiendawna ojcowie, dziady i pradziady radzili sobie! Sporządzali kożuchy, stroje wełniane, kierpce ze skóry i t. d. Żyli i było im dobrze! Rzucają więc dzisiaj miasto i sporządzają „przyodziewę“ własną, oczywiście ludową, regjonalną! Może jest nawet teoretycznie i droższa, ale stanowczo o szereg lat trwalsza! Weźmy np. naszych pobratymców Łemków! Każdy z nich, choć

---

cysta i uparty organizator usamodzielnienia gospodarczego ludu wiejskiego — zdecydował się na nalegania przyjaciół kandydować do Sejmu węgierskiego z listy partji ludowej hr. Zichyego. Koło nazwiska swego skupił poważną ilość głosów, niestety, nacisk rządowej partji liberalnej, a nadto rozterki wewnętrzne między Słowakami-ewangelikami — nie dały mu zwycięstwa.

Porażka nie odebrała Hlince sił do dalszej Pracy „Za Boha a narod“ — jak brzmiało rzucone przez niego hasło. Jednak przy następnych wyborach w r. 1901 już nie kandydował, a nawet wystąpił z madziarskiej partji ludowej Zichyego. Był to zupełnie naturalny krok. Hlinka, żołnierz i dowódca, nie mógł się czuć dobrze w armji obcej. „Cierp, giń, płać i ucz się po madziarsku — pisze w noworocznym numerze „Ludowych Nowin“ w r. 1900. — Jesteś głodny, ucz się po madziarsku; jesteś spragniony, ucz się po madziarsku. W kościele śpiewaj po madziarsku i módl się po madziarsku“. Hlinka budził naród, budził jego dumę i honor, zapalał do walki o jego godność i prawa częstemi przykładami walki Polaków w zaborze pruskim.

Trzeba tu dodać, że Hlinka odsunął się wówczas także i od tego grona działaczy, którzy szukali oparcia w Czechach i zaczęli propagować „wzajemność czechosłowacką“ polegająca w pierwszym rzędzie na narzuceniu narodowi słowackiemu jednego, wspólnego języka — czeskiego. Propaganda ta szła na Słowację z Czech — a za nią szły i pieniądze. Sprawa wywołała głośną podówczas polemikę, którą zamknął znakomity uczony słowacki profesor Skultety. „Kto nie jest ślepy — pisał on — widzi, w czem, jesteśmy Słowakami. Pojmie on, że bez języka słowackiego bylibyśmy jak ten snop niezwiązany“. W tym okresie był Hlinka dwukrotnie w Czechach i aczkolwiek znalazł tam wielu szlachetnych przyjaciół, z rozgoryczeniem, a w końcu i z humorem wspomina, że prawie nikt tam nie wiedział, co to są i gdzie są ci Słowacy. Brano go tam często za Horvata lub Słoweńca.

W r. 1905 Hlinka zostaje wybrany proboszczem w Rużomberku. Od tej chwili probostwo czyli t. zw. fara rużomberska staje się centrem katolickiego życia narodowego słowackiego. Tu, na tej farze rodzą się wielkie zamysły i plany, tu skupia się siły do walki o ich realizację, tu lud gromadzi się w ciężkich chwilach klęsk, ale i w radosnych momentach zwycięstw. Fara rużomberska staje się jakąś legendarną twierdzą słowacką. Tu, na tę farę idą ataki — i o nią się najczęściej rozbijają. Tu powstała też w r. 1905 niezależna już słowacka partja ludowa, stąd szły rozkazy w r. 1906 przy pamiętnych wyborach do sejmu wę-

rola górzysta i skalista ma pieniądze na wszystko, a dlaczego? Bo nie wydają na miejskie przyodzienie, obuwie i t. p., mając wszystko z własnego, ludowego wyrobu! Naprawdę, że najlepiej ... płacą podatki!

Jest natomiast rzecz inna, o której w myśl wskazań p. J. Pieniążka powinno się pomyśleć! Niewolno stroju ludowego obniżać w jego wartości, tzn. nie wolno robić i szyć strojów, że się tak wyrażę „na pokaz". Trzeba niestety przyznać, że stroje dzisiejsze nie umyły się, przeważnie do oryginalnych, pracowitych, artystycznych strojów ojców naszych, noszonych przez nich na codzień i do pracy nawet! Niewolno nam wprowadzać tandety w nasz wartościowy regjonalizm, bo wtedy w miejsce „miejskiego szychu" wprowadzilibyśmy tylko teatralny, sztuczny, pokazowy „szych" góralski! Tego stanowczo robić nam niewolno.

Nie jest ze strojem ludowym tak źle, jak pisze p. J. Pieniążek, niemniej jednak rzecz jest pierwszorzędnej wagi! I dlatego z całego serca przyklasnąć należy jego wnioskom, wnioskom, o których dotąd na łamach „Gazety Podhalańskiej" nikt niestety się nie wypowiedział!

Stanisław Klemensiewicz.

Prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległości prenumeraty za I, II i III kwartał roku bieżącego oraz przedpłatę na IV kwartał.

Listy.

BIAŁKA, dn. 1 października 1934 r.

W „Gazecie Podhalańskiej" z dnia 23/IX b. r. w artykule: „Bukowina jako najpiękniejsza letniskowa gmina zbiorowa" zachwyca się p. Gałdyn tym faktem, że nie Białka ale Bukowina została wyznaczona dekretem Ministerstwa na ośrodek gminy zbiorowej — t takie rozstrzygnięcie nazywa p. Gałdyn „najsprawiedliwszem" Wręcz odmienne zdanie o tem rozstrzygnięciu ma kilkotysięczna rzesza ludu zamieszkającego 5 gmin tatrzańskich: Białkę, Brzegi, Czarnogórę, Jurgów, Rzepiska.

W swoim czasie ludność tych 5 gmin ze względu na swoje życiowe interesy powitała z entuzjazmem wniosek Rady powiatowej w Nowym Targu i Województwu w Krakowie — wyznaczając Białkę na ośrodek gminy zbiorowej.

To też, gdy dekret Ministerstwa umieścił w Bukowinie ośrodek gminy zbiorowej wszystkie wymienione 5 gmin wniosły Memorjał do p. Ministra Spraw Wewnętrznych — wykazując jak sprzecznem z ich interesem życiowem byłoby ustalenie dla nich ośrodka gminy zbiorowej w Bukowinie.

Z przedstawionych w memorjale przykrych i szkodliwych następstw dla 5 gmin w razie złączenia ich na stałe z Bukowiną — zwrócę uwagę na jedno: Wobec tego, że Bukowina należy do Sądu grodzkiego

gierskiego, w którym poraz pierwszy zasiadło 7 posłów słowackich.

Hlinka nie kandydował. Ale cały swój wpływ, wszystkie siły rzucił na pomoc Drowi Srobarowi, kandydatowi słowackiej partji ludowej. Za działalność wyborczą władze węgierskie wytoczyły mu dochodzenie o „szczucie i podburzanie przeciw narodowości madziarskiej". Biskup spiski Dr. Parvy dnia 4 maja 1906 r. suspendował Hlinkę od sprawowania urzędu proboszczowskiego. Zarządzenie to wywołało olbrzymie wrażenie, ale też i poruszenie wśród ludu słowackiego. W miesiąc później biskup Parvy zasuspendował Hlinkę „ab officio et ordine", to znaczy, że Hlince nie wolno było już odprawiać Mszy św., spowiadać, wygłaszać kazań i td. Był to bolesny, straszliwy cios, który jednak nie ugiął, i nie złamał ani Hlinki Słowaka, ani Hlinki katolika i księdza — księdza z najistotniejszego powołania. Wreszcie dnia 27 czerwca 1906 r., gdy wracał z Lipnicy Dolnej z Orawy, został na stacji kolejowej w Rużomberku aresztowany. Pod koniec tego roku odbył się w Rózomberku słynny proces, który miał swe donośne echo także w ówczesnej prasie polskiej. Hlinka został skazany na dwa lata więzienia, 1500 koron grzywny i 680 koron kosztów. Wyrok ten przyjął spokojnie, oświadczając: „jesteśmy dumni, że możemy cierpieć za prawdę swojego słowackiego ludu". W r. 1907 ks. Hlinka udał się w podróż na Morawy i do Czech. W czasie objazdu szeregu miast czeskich i morawskich z odczytami, był wszędzie przyjmowany z wielkim entuzjazmem. Tu dogoniła go straszna wiadomość o strzałach do ludu w jego rodzinnej wsi, w Czernowej, przy poświęceniu kościoła, wybudowanego z inicjatywy Hlinki, ze składek ludu. Lud chciał, by poświęcenie odbyło się przy udziale rodaka i twórcy kościoła, ks. Hlinki. Madziarskie władze duchowne usiłowały przy pomocy żandarmów przełamać opór ludu. Padły strzały, polała się krew, było kilkunastu zabitych i rannych. Wydarzenia te znalazły silny oddźwięk i w opinji polskiej. Spowodu procesu Hlinki oraz tragedji czernowskiej pisał wówczas prof. Koneczny w „Swiecie Słowiańskim": „Słowacy mają przed sobą wielką przyszłość polityczną. Dualizm austrjacko-węgierski nie da się utrzymać; trwa, póki Berlin panuje nad Europą. Słowacy, nie chcąc być Czechami, zajmują takie położenie etnograficzne, że musi nam bardzo zależeć na ich sympatjach. O nasze sympatje nie trzeba się starać. My sympatyzujemy z wszystkimi uciemiężonymi. Jesteśmy całem sercem po ich stronie. Najbiedniejszy to i najbardziej opuszczony naród wśród pobratymców. Ale nie wahamy się powiedzieć jedną rzecz: świat był zdumiony szybkim postępem Czechów. Jeszcze

w Zakopanem — to z chwilą utworzenia gminy zbiorowej w Bukowinie — wszystkie gminy do niej przyłączone administracyjnie — zostaną włączone do Sądu grodzkiego w Zakopanem oddalonem od środka Białki 24 km. drogi górzystej — gdy dotychczas mają dwa razy bliższą i lepszą drogę do Sądu w Nowym Targu — gdzie mają równocześnie przystęp do Starostwa, Kasy skarbowej i na jarmarki.

Dlatego zapytuję się p. Gałdyna i wszystkich protektorów Bukowiny, czy skazanie kilku tysięcznej rzeszy ludu na taką udrękę życiową — na stratę czasu, pieniędzy i zdrowia — da się pogodzić z elementarnem pojęciem sprawiedliwości i czy wobec tego co grozi tej ludności nie jest zrozumiałą — żywiołowa wola tej ludności do ustalenia ośrodka gminy zbiorowej w Białce, która jest jedyną naturalną arterją łączącą tę ludność z centrum powiatu: Nowym Targiem.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

P. Gałdyn zdaje sobie sprawę, że interes żywotny 5 gmin nie harmonizuje z dekretem o ośrodku gminy zbiorowej w Bukowinie, aby odebrać ludności energję zmierzającą do uzyskania rewizji tego dekretu — pisze słowa dyktatorskie: „tak się stało i tak być musi".

Odpowiem mu słowami: tak się stało ale tak być nie musi. P. Gałdyn wychodzi z założenia, że odnośny dekret jest nieomylny i nieodwołalny z innego założenia wychodzi ustawa samorządowa — gdy wyraźnie postanawia, że od ukonstytuowania się gmin zbiorowych w przeciągu roku dopuszczalne są zmiany dekretów co do ośrodka gminy zbiorowej tam gdzie tej zmiany wymagać będzie życiowy interes ludności. Na tem postanowieniu Ustawy i na zaufanie do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej buduje ludność 5 gmin tatrzańskich swoją niezłomną nadzieję, że zgodnie z jej interesem życiowym i jej wolą na ośrodek gminy zbiorowej zostanie wyznaczoną Białka.

Ks. Jan Madej
pleban Białczański.

Pomoc Rządu dla rolników
dotkniętych powodzią.

Pomoc Rządu dla sfer rolniczych na obszarze województwa krakowskiego zapoczątkowano jeszcze z wiosną, przed powodzią — w formie dostarczania ludności wiejskiej zboża na przetrwanie przednówka. Wówczas to rozprowadzono między ludnością wiejską województwa krakowskiego 540 wagonów żyta. Niezależnie od tej akcji przeznaczyło ministerstwo spraw wewn. sto wagonów mąki. Akcję pomocy prowadziło ministerstwo spraw wewnętrznych bardzo energicznie w okresie powodziowym, przesyłając na obszary dotknięte klęską znaczne ilości mąki, której wysłano dotąd 1 miljon 700 tysięcy kg.

jednak bardziej będzie zdumiony o wiele szybszym rozwojem Słowaków. Jest to lud niesłychanych zdolności...

Sprawa Hlinki oparła się o Rzym i tam znalazła ojcowskie zrozumienie. Było to wielką ulgą dla całego narodu słowackiego, gdy jego młody, ukochany wódz duchowy — został przywrócony do swych godności i obowiązków kapłańskich.

Dnia 30 października 1907 r. trzeba było jednak wejść za wrota więzienia w Szegedynie i tam odsiedzieć w sumie 2 lata i 9 miesięcy. Hlinka z wielką pogodą ducha — pracując, tłumacząc na język słowacki stary testament, ucząc się języków obcych — odsiedział więzienie, a wróciwszy w r. 1910 na swą farę rożomberską, „rozpoczął dalszą pracę — jak opowiada spiski kiskup Wojtuszak — od tego momentu, w którym ją zostawił w r. 1907, przed swojem więzieniem szegedyńskiem". Reorganizuje i staje na czele towarzystwa św. Wojciecha, interesuje się sprawami gminy Rużomberka, zakłada bank ludowy i jego filje, pogłębia działalność partji ludowej, na czele której staje w r. 1912, pilnując zawsze jej czystości i niezależności narodowej słowackiej.

Rzecz jasna, że w latach wojny ks. Hlinka przysposabia masy do podniesienia głosu w sposobnej chwili. W r. 1918 należał do tych, którzy odrzucili wszelkie pakty z Węgrami i rzucili odważnie hasło samostanowienia Słowaków o sobie. W dniu 30 października 1918 r., na zjeździe w Turczańskim św. Marcinie, Hlinka wziął udział w uchwaleniu słynnej deklaracji narodu słowackiego, mocą której naród słowacki ma utworzyć wspólną republikę z narodem czeskim. Powołany następnie do Rady Narodowej w Pradze, zaczął natrafiać na coraz większe przeszkody w realizacji uchwały turczańskiej. Czeskie żywioły centralistyczne głosiły, że w czecho-słowackiej republice jest jeden naród czesko-słowacki, wszelkie zaś próby zachowania odrębności narodowej słowackiej, zwłaszcza zaś w formie autonomji, są dążeniami antypaństwowemi, rozsadzającemi spoistość i zwartość narodu i państwa czesko-słowackiego. Gdy to stanowisko podzielały także i niektóre reprezentatywne osobistości słowackie, zwłaszcza z obozu ewangelickiego, gdy następnie wydawał się Hlince zagrożony swobodny byt kościoła katolickiego, gdy do Słowacji zaczęły napływać setki i tysiące funkcjonarjuszy państwowych Czechów, pozbawiając w ten sposób chleba tubylców-Słowaków, Hlinka uderzył na alarm. Nietylko uderzył na alarm, ale sam z kilku towarzyszami opuścił kraj i przez Warszawę, Rumunję, Italję, dotarł do Paryża, by tam wręczyć konferencji pokojowej memorandum słowackie, domagające się spra-

Niezależnie od tego, celem umożliwienia przeprowadzenia akcji zasiewowej, przeznaczył minister spraw wewn. ponad 423 wagonów żyta siewnego pierwszorzędnej jakości. Trzeba zaznaczyć, że żyto siewne jest znacznie droższe od żyta do spożycia i osiąga cenę podwójnie wyższą. Dla celów aprowizacyjnych przeznaczyło ministerstwo rolnictwa dla terenów dotkniętych powodzią 1000 ton żyta.

Jak więc z powyższego wynika, dotychczasowa akcja pomocy rządowej dla ludności wiejskiej województwa krakowskiego wyraża się łączną cyfrą 1343 wagonów zboża do spożycia i siewnego, oraz mąki, przyczem dalsza akcja jest w toku. Ilość zboża i mąki, przyznanej przez Rząd ludności województwa krakowskiego, zniszczonej przez powódź posiada wartość ponad 2 i pół miljona zł., nie wliczając w to oczywiście kosztów transportu.

Sól jako lekarstwo dla zwierząt.

Sól stanowi lekarstwo dla zwierząt, szczególnie w tych razach, gdy chodzi o brak apetytu u zwierzęcia, co zazwyczaj powstaje zpowodu zaburzeń lub osłabień narządów trawienia. Spożyta sól drażni błonę śluzową żołądka, który wskutek tego wydziela na nowo lub nawet w większej mierze soki potrzebne do trawienia. Sól przyczynia się także do wytworzenia się soków, które pożywienie chemicznie rozpuszczają. Pozatem sól należy uważać za środek dezynfekcyjny, który niejako ożywia cały organizm, oraz nie pozwala szkodliwym bakterjom i drobnoustrojom powstawać i rozwijać się.

Szczególnie dotyczy to zwierząt, które jak owce są na sól bardzo łakome. Podanie soli w porę, już niejedną owcę uratowało w wypadku choroby, a nawet przez podanie soli poprawił się stan zdrowia takiej owcy, która już wstawać nie mogła. Soli do pokarmu potrzebują tylko zwierzęta odżywiające się roślinami, gdyż jest ono często niesmaczne i wymaga silnej czynności trawienia. Zwierzęta mięsożerne nie potrzebują soli.

KRONIKA

Walne Zebranie Ogniska Związku Podhalan w Nowym Sączu odbędzie się dnia 22 października b. r. w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu.

Z działalności T. S L. Zawsze ruchliwe i rzetelnie pracujące na polu oświaty i kultury ludowej Tow. Szkoły Ludowej rozpoczyna nowy okres działalności. Jej głównym terenem będą czytelnie wiejskie T. S. L. w których praca oświatowa będzie prowadzona systematycznie i planowo, oraz Niedzielne Uniwersytety Wiejskie, których celem jest wychowanie twórczych

---

wiedliwości. Tam też i w kraju przypominał słynną pittsburską Cesko-slovenską dohodę z 30 maja 1918 r. mocą której „Slovensko — jak powiedziano i podpisano — bude mat' svoju vlastnu administrativu, svoj snem, a svoje sudy. — Slovencina bude uradnym jazykom v skole, v urade, a vo verejnom živote vobec".*)

O tę podstawę życia narodowego słowackiego Hlinka prowadzi bój po dzień dzisiejszy. Po powrocie z Paryża siedział w więzieniu, jak ongiś węgierskiem, tak teraz w czeskiem w Mirowie i Brodku. I to go nie złamało.

Silny, nieugięty, o pięknej postawie zewnętrznej, mimo siwych włosów i 70 lat życia — młody i świeży, porywający mówca, dzielny i niestrudzony organizator, budziciel mas ludowych, najgorętszy przyjaciel i orędownik młodej generacji słowackiej — dziś, jak przed 40 laty — z temi samemi, niezniszczalnemi siłami bez przerwy stoi pod rozwiniętemi sztandarami prawdy słowackiej.

Stronnictwo swoje postawił na wyżynie zgranej i nowoczesnej organizacji. Jest to najliczniejsza i najsilniejsza organizacja słowacka. Założył drukarnię, założył wielki dziennik „Slovak", którego redaktorem naczelnym jest autor wspaniałego życiorysu ks. Hlinki K. Sidor, założył szereg tygodników i wydawnictw. Pod jego wodzą stoi cały szereg organizacyj kulturalnych, religijnych i td.

Jest wreszcie ks. Hlinka wielkim słowianinem i wielkim przyjacielem nas, Polaków. W niedawnym, bo z sierpnia pochodzącym artykule polemicznym Hlinka oświadcza pod adresem braci Czechów:

„My utrzymujemy z Polakami dobre stosunki. Powiedział wam to i naczelny redaktor „Slovaka" dosyć jasno. Ale powiedział wam to i prof. Domin (Praga), gdy winszował nam tego stosunku do Polaków, a uznał Słowację za pomost między Czechami a Polakami". Ks. Hlinka wielokrotnie w licznych wystąpieniach podkreślał zawsze konieczność współdziałania Czechosłowacji z Polską, przyczem otwarcie wskazywał na przyczyny trudności w tej mierze, a w pierwszym rzędzie na ciężkie położenie ludności polskiej w Czechosłowacji.

To też dziś biją goręcej i serca polskie. I ku wielkiemu wodzowi bratniego narodu słowackiego płyną od nas najgorętsze, najserdeczniejsze życzenia: długich lat zdrowia, spełnienia marzeń, dla których i więzienia były słodkie, bo były służbą rycerską.

(Koniec).

*) «Słowacja będzie mieć swoją własną administrację, swój sejm i swoje sądy. Język słowacki będzie urzędowym językiem w szkole, w urzędzie i wogóle w publicznem życiu».

j uspołecznionych obywaleli oraz utrwalenie i rozwijanie przejawów kulturalnego życia wsi z uwzględnieniem miejscowych cech i odrębności. Na terenie okręgu nowosądeckiego (do którego należy Podhale), a który zainicjował i zrealizował na swoim terenie pierwsze uniwersytety, będą w tym roku prowadzone Niedzielne Uniwersytety Wiejskie w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie, Siedlcach, Jaśle, Żmigrodzie i w Zakopanem. Zajęcia i wykłady rozpoczną się przeważnie z końcem października.

Z tygodnia Szkoły powszechnej w Rabie Wyżnej. W niedzielę dnia 7 bm. pod kierownictwem kierownika tamt. szkoły p. Gondka została urządzona impreza na cele T-wa P. B. P. S. P Z okazji odpustu w miejscowej parafji impreza udała się znakomicie. Ludność całej parafji wzięła udział, popierając całą imprezę datkami pieniężnemi, w czasie zbiórki ulicznej która odbyła się przed południem. Wieczorem tego samego dnia odegrało K. K. O. „Watra“ przedstawienie p. t. „Karpaccy Górale“. — Ze względu zaś na niepogodę część imprezy odłożono na wtorek dnia 9 bm., w którym to dniu dla zamanifestowania dalszego ciągu Tygodnia Szkoły Powszechnej urządzono z udziałem wszystkich stowarzyszeń i miejscowej ludności pochód przez wieś z barwnemi lampionami. Po przemarszu pochodu zebrała się ludność miejscowa wraz z organizacjami na boisku sportowem, gdzie przy ognisku wykonała dziatwa szkolna pląsy, zaś starsza młodzież zaprodukowała taniec krakowiaka w cztery pary, który został przyjęty z entuzjazmem przez publiczność. — Imprezę całą zakończono hymnem „Boże coś Polskę“, a dochód w kwocie 68 zł. 52 gr. przesłano do głównego T-wa P. B. P. S. P. w Krakowie.

Działalność Straży Pożarnych w powiecie. Straże Pożarne, jako jedna z organizacji najżywotniejszych w powiecie, wykazały się pracą pozytywną zarówno na polu społecznem jak i organizacyjnem.

Z życia organizacyjnego Straży Pożarnych wspomnieć należy o „Dniu Propagandy Strażactwa“ jaki każdy Oddział Straży Poż. w powiecie urządził w miesiącu wrześniu, na wskutek inicjatywy danej przez Oddział Pow. Zw. Straży Pożarnych R. P. w N. Targu.

Obecne Straże Pożarne w powiecie, pod kierownictwem nowo mianowanego Powiatowego instruktora pożarnictwa Bruna Banacha przystąpiły do energicznej akcji odbudowy zniszczonych przez powódź pieców i kominów w/g nowej ustawy budowlanej, przez co przynoszą wydatną pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi i zarazem prowadzą akcję prewencyjną, której, celem jest zapobieganie powstawaniu tak licznych pożarów wynikłych, jak wykazują statystyki, w znacznej mierze wskutek wadliwej budowy palenisk. W okresie jesiennym i zimowym projektowane jest zorganizowanie kursów wyszkoleniowych zgodnie z wymogami nowego statutu Straży Pożarnych.

W ubiegłym tygodniu brały udział w akcji ratowniczej przy pożarze w Cichem Dolnem, Ochotnicze Straże Pożarne Czarny Dunajec i Ciche.

Z Państwowej Szkoły Higjeny. Z inicjatywy Ministerstwa Opieki Społecznej (Depart. Służby Zdrowia) w dniach od 27 listopada do 7 grudnia br. odbędzie się w Państwowej Szkole Higjeny IX Kurs Alkohologji p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie“. Kurs jest bezpłatny — wpisowe wynosi 5 zł. Wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 17 do 21 wieczorem. Wszelkich wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia do dnia 27/XI br. Sekretarjat Kursu — Państwowa Szkoła Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24.

Koło Młodzieży Ludowej w Nowej Białej urządziło zabawę taneczną w dniu 23 ub. m. celem odwdzięczenia się saperom za poświęconą pracę przy budowie mostów, które były zniszczone przez powódź na rzece Białce a drodze prowadzącej z Nowej Białej do Krempach. Podczas zabawy bawiono się wesoło i spokojnie, nad porządkiem czuwał p. przodownik P. P. Jan Kalata.

Wybory samorządowe na Podhalu W poniedziałek 15 bm. podane zostały przez Zarządy dotychczasowych gmin do powszechnej wiadomości ogłoszenie o zarządzeniu wyborów do rad gromadzkich. Zgłaszanie list trwało we wtorek od godz. 8 — 13-tej. Jak nas informują w 84 gminach naszego powiatu zgłoszono tylko po jednej liście a w 15 po dwie listy. Ponieważ w gromadach, gdzie zgłoszone zostały pojedyncze listy i ilość zgłoszonych kandydatów nie przekracza ilości posiadanych przez odnośne gromady mandatów, wobec tego głosowanie na radnych zastępców w tych gromadach nie będzie. Wszystkich ważnie zgłoszonych kandydatów uznaje się za zatwierdzonych. Natomiast gdzie wpłynęły dwie listy — głosowanie odbędzie się w normalnym toku, tj. 25 bm.

W niedzielę, 21 bm. nowotarski kinoteatr dźwiękowy wyświetli film dźwiękowy pt. „Śpiew - całus- dziewczyna“.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie wyroku.

Sąd Grodzki Oddział III Nowy Targ, dnia 20-go stycznia 1934 r. Sygn. III Kp 3092/33.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd Grodzki w Nowym Targu przez Sędziego grodzkiego Dra Wierciaka, przy współudziale protokolanta Tadeusza Bidowańca w sprawie przeciw Anieli Plewa o występek z art. 255 k. k. wydał w dniu dzisiejszym po rozpoznaniu sprawy następujący wyrok:

Oskarżona Aniela Plewa lat 38 zamieszkała w Białce, córka Jana i Marji Korkosz winna jest, że w drugiej połowie października 1933 r. w Białce pomówiła oskarżyciela prywatnego Józefa Remjasza o takie postępowanie, które mogło go poniżyć w opinji publicznej, a mianowicie o kradzież owiec. Czyn ten stanowi występek z art. 255 § 1 k. k. i za występek

ten zasądza się ją na karę aresztu przez tydzień. — Oskarżoną zasądza się na zwrot kosztów postępowania i uiszczenie opłaty sądowej w kwocie 6 zł. nadto na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu Józefowi Remjaszowi kosztów postępowania w kwocie 10 zł. za akt oskarżenia, w kwocie 10 zł. za zastępstwo, 1.25 zł. za pełnomocnictwo, 3 zł. za doręczenia i kosztów ogłoszenia wyroku w dzienniku w odrędnem postanowieniu oznaczyć się mających. Zawiesza się warunkowo wykonanie kary aresztu skazanej Anieli Plewa na przeciąg 3 lat. Zarazem po myśli art. 255 § 3 k. k. na wniosek oskarżyciela prywatnego Józefa Remjasza zarządza się ogłoszenie w czasopiśmie „Gazeta Podhalańska“ sentencji wyroku po jego prawomocności w tej części, która odnosi się do oskarżonej Aniela Plewa zasądzonej za występek z art. 255 § 1 k. k. na szkodę Józefa Remjasza łącznie z ustępem o karze wymierzonej za to przestępstwo i to na koszt skazanej.

KOMORNIK
SĄDU GRODZKIEGO w Nowym Targu

N. Targ, 19/IX 1934.

Sygnt. Nr. Km. 1287 i 1355/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu na zasadzie art. 602 kpc. zawiadamia, że w dniu 23 października 1934 r. o godz. 10 odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości Jana Kabłaka, znajdujących się w jego księgarni w Nowym Targu w Rynku. — Sprzedane zostaną podręczniki szkolne, oszacowane na ogólną sumę 1020 zł. Spis rzeczy i ruchomości można przeglądnąć w dniu i miejscu sprzedaży.

Komornik
Zdzisław Konopka.

KOMORNIK
SĄDU GRODZKIEGO w Nowym Targu

N. Targ, 15 X 1934.

Sygnt. Nr. Km. 1493 i 1494 34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu na zasadzie art. 602 kpc. podaje do wiadomości, że w dniu 12 listopada 1934 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości należących do Marji Staszlowej, zamieszkałej w Nowym Targu przy ul. Krzywej 24, a składających się z maszyny do szycia, szafy bieliźniarki i lustra, oszacowanych na łączną kwotę 170 zł — Tegoż samego dnia o godz. 9 przed południem odbędzie się sprzedaż ruchomości, należących do Mieczysława Chodorowicza zamieszkałego w Nowym Targu, przy ul. Długiej 51, a składających się z wiertarki o popędzie elektr., 2 imadeł, 3 gwintownic, 1 kredensu i zegara szafkowego, oszacowanych na łączną kwotę 350 zł. — Cena wywołania wynosi połowę ceny szacunkowej. — Ruchomości i spis rzeczy, wystawionych na licytację, mogą być przejrzane w dniu i miejscu licytacji.

Komornik
Zdzisław Konopka.

KOMORNIK
SĄDU GRODZKIEGO w Nowym Targu.

N. Targ, 15/X 1934

Sygnt. Nr. Km. 1333/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu na zasadzie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30 października 1934 r. o godz. 8 przed poł. w Niedzicy nastąpi publiczna sprzedaż przez licytację 2 powozów, będących własnością Zarządu Dóbr w Niedzicy. — Ruchomości powyższe zostały oszacowane na 1100 zł., zatem cena wywołania co do tych ruchomości wynosi 550 zł. (połowa ceny szacunkowej). — Ruchomości i spis rzeczy można przeglądnąć w dniu i miejscu licytacji.

Komornik
Zdzisław Konopka.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p.. TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi na każdą niedzielę.**— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — **Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.